

R: Ja pani na wstępie powiedziałam, że pochodzę z Polski północnej, północno-wschodniej, dokładnie z Podlasia. Tutaj znalazłam się przypadkiem. Tam nie było odpowiedniego mieszkania, a czworo dzieci miałam i całą Polskę aż przemierzyłam. Na tamtych terenach ludzie byli jakoś wyjątkowo życzliwi jeden do drugiego. Ja się urodziłam w czasie wojny, były lata powojenne, bieda, nie było co jeść. Jak zabrakło nam, obecnie wszędzie są sklepy czy handel obwoźny wtedy tego nie było. Po mąkę czy cukier trzeba było furmanką jechać, czy rowerem 10-15km. Chleb się wypiekało. Bochenki się pożyczają. Piekło się dużo chlebów w piecu chlebowym. Co tylko było potrzebne, to jeden drugiemu pożyczają. Jak ktoś na wiosce zachorował, a nie miał swojego powozu, nie było karetki, telefonu, lekarza. Mój brat przyrodni czy 2:00 czy 3:00 godzina, wioził chorego do lekarza. Jak przychodził okres żniw czy wykopki, to cała wieś się zbierała i do każdego gospodarza wszyscy razem chodzili. Gospodyni, u której na polu były te wykopki szykowała obiad, rozkładała obrusy na trawie i wszyscy naokoło siadali. Jak kobieta została sama, wdów było dużo, to jako tako była otoczona opieką. Czy darcie piór z gęsi. Wszystkie kobiety, przy tym były śpiewy. Ja teraz nie mogę pojąć, że tu w bloku mieszkam, a ludzie z bloku latami do mnie nie zagląдают. Teraz jakaś taka obojętność, znieczulica.

**B: Tak teraz bardziej każdy żyje swoim życiem.**

R: To bardzo nie dobrze. Często się zdarza jakiś wypadek, czy ktoś kogoś zabił i okazuje się, że tam od lat źle było.

**B: I nikt nie wiedział.**

R: Albo nikt nie chciał wiedzieć. Nikt nie widział nikt nie słyszał. Albo jak stary człowiek nie pokazuje się tydzień, dwa, nic nikogo nie obchodzi. Dopiero jak na klatce odór nieprzyjemny, to dopiero robią szum. A wcześniej nikt nie pomógł. Ale, co mogę zmienić. Co mogę to zmieniam. Chodzę do tego dużego sklepu, koło niego coś naprawiali i dużą dziurę zostawili, ogrodzili tylko taśmą. Trzy miesiące nikt z tym nic nie zrobił. Poszłam tam do nich do biura. Mówię, że macie to zrobić. 3 miesiące wykopalisko. To bardzo niebezpieczne, niech tam ktoś wpadnie. Jeszcze im powiedziałam, że napiszę do wojewody. Po 10 dniach idę, patrzę nic nie ma. Nikogo to nie obchodziło ja tego nie mogę pojąć.

**B: Zmobilizowała pani supermarket. To nie jest proste. Ciekawe co pani mówi, że ludzie tak nie dbają. A mówiła pani, że wcześniej na północy to zupełnie inaczej było. A ma pani tutaj w [małe miasto w województwie lubuskim] kogoś kto tam z panią mieszkał?**

R: Nie, dzieci nic z tamtego- Ja później się na Warmię i Mazury przeprowadziłam. Najstarszy syn to tam jeździł na wakacje.

**B: Ta akcja z supermarketem robi wrażenie.**

R: No nie popuściłam dziadom. Dopiero by coś zrobili jakby jakieś nieszczęście się stało. Poza tym jak widzę, że ktoś jak szatan jedzie to ja potrafię, jak on się zatrzyma to pójdę i mu zwrócę uwagę. Mówię „Młody człowieku czy ty nie sądzisz, że jeździsz za szybko” a on na to „nie pani się tylko wydawało”. Szczególnie jestem zła na tych kierowców bo mi matkę tu na przejściu zabił 20 lat temu. Tutaj walczyłam, do władz pisałam ale tylko trzy napisy postawili „Kierowco zwolnij”. A nie o to mi chodziło. Ja chciałam światła sygnalizacyjne i progi zwalniające.

**B: ojej, to bardzo smutne**

R: za szybko jechał.

**B: Pani mówiła, że tam sobie państwo tak pomagaliście. To mi się kojarzy tak z gościnnością. Te obiady w czasie żniw.**

R: Tak. To nie było jak dziś, że do sklepu człowiek pójdzie. Gosposia i ciasto upiekła i babkę ziemniaczaną.

**B: Pani mówi, że syn mieszka poza w [małe miasto w województwie lubuskim] widuje się Pani z kimś tutaj kogo może gościć?**

R: Mój wnuk studiuje w [duże miasto w województwie wielkopolskim] medycynę. Jest bardzo mądry. Ale ma dużo pracy, czasem tylko dzwoni.[przerwa].

**B: Macie państwo tutaj ciekawą historię. Mało jest takiej ludności, która by się tutaj urodziła.**

R: Chyba ci młodzi, a wszyscy starsi to napływowi.

**B: Czasami jak ktoś do nas przychodzi to nawet nie myślimy o tym jak o odwiedzinach. Jak przyjedzie do nas bliska sąsiadka to to są odwiedziny czy nie?**

R: Trudno powiedzieć. Sąsiadka przychodziła, ale po coś, poradzić się albo pożyczyć. Nie było żadnych sklepów. Cukru zabrakło to przyszła. Kiedyś mi tu cebuli zabrakło, sklepy niby niedaleko ale jak bym miała bliską sąsiadkę to bym pożyczyła, ale nie mam. Latami do mnie nie zagląda. Tu jest cały pies pogrzebany.

**B: A tu młodzi ludzie mieszkają czy raczej w pani wieku?**

R: W moim wieku.

**B: No to w sumie można by było sobie pomagać...**

R: Ale co tam pomoc, chociaż, żeby ktoś spytał „żyjesz kochana czy już nogi wyciągnęłaś”? Ale gdzie tam. Zachłanność proszę pani. Dla dobrego smaku, wychowania gdyby mnie... Nie wiem czy pani wie w jakich kanistrach się wozi obiady do dużych stołówek. Ja to osobiście widziałam, bo wtedy duże szuranie na klatce schodowej, bo ona ma pszczoły. 3 wielkie termosy, co widziałam, no to żeby chociaż powiedziała „masz słoiczek po dzemie miodu sąsiadko”, a w życiu! Kiedyś córki, koleżanki tato miał pszczoły i dał słoiczek miodu, bo mówi, że trzeba się dzielić.

**B: Ja nie znam w [małe miasto w województwie lubuskim], bo nie jestem stąd. Słyszałam jednak, że całkiem dobrze się tu żyje.**

R: Nie najgorzej. Spokój jest, nie ma rozróby, chuligaństwa. Ja wiem tylko, że nadużywają alkoholu, narkotyków. Tu ilu młodych ludzi odeszło. To nie powinno być.

**B: Widzę tu tego przyjaciela [kot wygrzewający się na słońcu].**

R: Syn mi go zostawił jak emigrował. On jest moim towarzyszem. I kwiaty jeszcze mam. Pani zobaczy jakie ładne mi się udały. [pokazuje roślinność, wstajemy]

**B: Kiedy pani się tu przeprowadziła, to kiedy to było? Miała pani dzieci?**

R: Tak, miałam dzieci.

**B: Jak pani się tu przeprowadziła, to też tak było gościnnie? Jak się było młodszym, to się odwiedzało innych?**

R: Nie. A tym bardziej jak samotna matka się wprowadziła z czwórką dzieci to było wiadomo, że to biedota. Jeszcze moja mama tu ze mną była 9 czy 13 lat. I stale mówiła „Wiesz, jakoś do nas nikt nie

przychodzi”. Kto będzie przychodził do takiej biednej rodziny. A żeby ktoś się zainteresował. Większość żyła dużo bardziej bogato niż ja. Ktoś zainteresował się czy ta biedna rodzina, ja samotna matka mają chociaż na chleb? Owszem, byli ludzie. Taka pani z opieki społecznej z [wieś w województwie lubuskim] tutaj pracowała tylko nie wiem dlaczego to z [wieś w województwie lubuskim]. I ona koniecznie przez kogoś przekazała, żeby napisać podanie, wypełnić ankietę, to wtedy dostałam kilka razy paczki. Jednak byli tacy ludzie. Jedna sąsiadka, dosyć dobrze sytuowana kobieta kiedyś mówi do mnie „wiesz mnie się wydawało, że jak kilkoro dzieci, samotna matka to oni nie dadzą sobie rady, oni poumierają, a ja tu widzę, że jednak nie” a gdyby powiedziała „jak ty kobieto coś, jak tam żyjesz, to ja ci...” ale nie.

**B: Bardzo smutne to. Faktycznie trudny start był ale jakoś się udało znaleźć dobrych ludzi.**

R: Jakiś punkt zaczepienia. Tak musiałam pracować. Żeby to był...- A kiedy to państwo było uczciwe, sprawiedliwe?! Teraz się dopiero zaczyna. Tak to nigdy. Ja jako samotna matka- Syn mi powiedział, że gdybym była Niemką i matką 4 dzieci to nie musiałabym ani jednego dnia przepracować zawodowo i bym miała 2000 euro za 4 dzieci.

**B: Tak mnie zaciekało to, że inaczej jest teraz rozumiana gościnność. Myśli pani, że takie powiedzenie „Gość w dom Bóg w dom” wciąż jest aktualne?**

R: A gdzie tam, to już tylko takie powiedzenie.

**B: Pomyśleliśmy, że będziemy robić te wywiady z mieszkańcami, którzy z jednej strony są gościem ale też mają taką specyficzną rolę. Myśli pani, że listonosz to będzie gość czy nie? Jak traktować takie osoby?**

R: Nie to jest jego praca, jaki gość. Nie do przesady.

**B: Pani z ośrodka panią odwiedza czy to jest gość?**

R: Ale za rzadko mnie odwiedzają. [przerwa] I piją tutaj alkohol, to nie powinno być.

**B: Alkohol to jest jednak częścią kultury. Daje się go w prezencie lub po prostu już jest na stole.**

R: To pierwsza głupota. Można się bawić i ugościć wcale nie stawiając żadnego alkoholu. Ale Polska od wieków z tego znana jest. Szczycimy się, że Polska takim krajem katolickim jest, a gdzie przestrzeganie przykazania „Nie zabijaj”? Czasami ten z daleka jest bliższy niż ten z rodziny.

**B: Może pani kogoś odwiedza? Mówi pani, że jeszcze syn przyjeżdża i zabiera panią.**

R: Największą pociechę to mam z tego najmłodszego. Tak więcej na nich nie mogę liczyć.

**B: Czyli częściej jest pani gościem niż gospodynią?**

R: Ja się nie nadaję już na gospodynię. Choć jakby ktoś przyszedł, posiedział, coś ja bym poczęstowała. Jeszcze coś pomógł czy zapytał co potrzeba. W tym roku już wieczery wigilijnej nie będę robić u siebie. Nie mam siły absolutnie. Bo owszem, oni przyniosą, przygotują, postawią na stole, ale później tyłki posadzają i stara kobieta musi usługiwać. Ile to potem sprzątania...

**B: Chyba w takim wieku to lepiej być gościem.**

R: Bratowa mi tak mówiła „Nie bądź frajerka, niech oni teraz tobie usługują!”



ARCHIWUM  
BADAŃ  
NAD ŻYCIEM  
CODZIENNYM